

Aleks. Kuj 10.02.94 r.

Przed wysiedleniem w czasie niemieckiej okupacji mieszkaliśmy w Ciechocinku na ulicy Kieszawskiej. (1)

Był to rok 1943 daty nie pamiętam wiem tylko że to był lipiec obudzono nas walenie do drzwi zapalono światło spojrzeliśmy na zegarek była to trzecia w nocy przez drzwi spytaliśmy kto tam usłyszałymy prośbę otwieraj, otworzyliśmy i zobaczyliśmy Polskiego Niemca był z karabinem mówi czy tu mieszkają Gmiński odpowiedziałem tak jesteście wysiedleni, jeszcze przedtem odeczytał nazwiska całej mojej rodziny, uboja rodzina składała się z czterech osób ja z mężem i dwójka dzieci syn Marek 4 lata i córka Jadwiga 3 miesiące. Mnie z mężem jak sparaliżowało chwilę staliśmy i niewiedzieliśmy co mamy robić, pierwszy doszedł do siebie mąż i pytał tego Niemca co mamy wziąć ze sobą, on mówi najpotrzebniejsze rzeczy to znaczy tyle co mogliśmy w rękach unieść. Wzięliśmy poduszkę dwa koce trochę odzieży i trochę żywności. Gdy byliśmy już gotowi wyszliśmy na dwór ten Niemiec wziął od nas klucze zamków drzwi zabombował oblepiał takimi.

pałkami papieru z pieczęciami niemieckimi.
Jeszcze spytałam się tego Niemca czy może
iść się pożegnać z sąsiadem a był on ten
polskim Niemcem, przed wojną był on
bardzo dobry dla nas, jak wybuchła
wojna od razu się zmienił. Gdy poszłam
do tego sąsiada i mówię że jesteśmy
wysiedleni czy by się wstawił do Niemiec
wstach żeby nas nie wysiedlili a on
mówi miestety przyszła na was kolej i nic
nie poraobi. To ja mówię żeby chociaż
dał znać mojej rokinie, a miał on siostrę
która często nas odwiedzała na to on się
zgodził. Podziękowałam mu za to i wyszłam.
Spojrzałam jeszcze na dom w którym mieszka-
liśmy ze Zami w ogrodzie ruszyliśmy w drogę
ja miałam córkę a mąż pakunki. Gdy
uszliliśmy ze sto metrów ~~nie~~ ten Niemiec
dłół mojej rower żeby pokładł te pakunki.
W czasie tej drogi dowiedziałam się że ma
nas odstawić do Aleksandrowa kuj, ale
przedtem zbiórka tych wysiedleńców była
przed dworcem kolejowym w Ciechocinku
tam czekały na nas furmanki konne.
I tak zaczęła się przesiedleńca tutaj. W
Aleksandrowie czekały na nas na boznicy
kolejowej wagony osobowe. Gdy się zatałowalism

pociąg ruszył, a my niewiedzieliśmy gdzie nas
wiozł, tylko syn się cieszył że będzie oltago³
jechał, a my z innymi wysiedleńcami
spiewaliśmy pieśni kościelne. Pierwszym miastem
oltaszczego postoju p Był Poznań tam zrobili
nam kąpiel i badania lekarskie. Kąpiel była
z takim jakimś płynem żrącym, osobno
kobiety i mężczyźni, ja poszłam z córką mężem
z synem. Gdy poszłam do kąpiel z córką i
puścili ten płyn żrący córka zaczęła mi się
dusić to ja podbiegłam po kran by ją obmyć
gdy ją obmywałam dostałam kopniaka takiego
że upadłam z córką na posadzke Po tej kąpiel
stanęliśmy przed leżarkami były to badanie
ogólne kto miał ładnie wstosy (wszy) ogolili
głowe na zero. Gdy przeszliśmy te badanie,
słychaliśmy się do dalszej podróży zaczęły
wyci syreny był to nalot mówili że to Roskie
bombardują w pośpiechu udaliśmy się do
schronu. Po nalocie i wypełnieniu prowiantu
udaliśmy się na rampę kolejową po załadowaniu
się ruszyliśmy w dalszą podróż następnym oltaszczym
postojem była Praga Czeska w Pradze byliśmy
dwa dni. Z Pragi ruszyliśmy dalej na południe
do Austrii, postój mieliśmy w Wiedniu, w
Wiedniu staliśmy cztery dni. Następnym miastem
był Linz i to było nasze miasto docelowe.

(45)

Tam spędzili nas na ogrodzonym placu, a tam
czekali na nas baorzy którzy wybierali sobie
ludzi do pracy. Moja rokhina i wiele innych
które miały małe dzieci musieliśmy czekać
do końca bo nikt nie chciał brać takich
rokhin które miały małe dzieci. Gdy się baorzy
porozjeżdżali i już nikt nie miał nas brać zostawili
nas w samochodzie i wywieźli na wioskę tam urzędnik
gminny wskazywał nam gdzie mamy iść także
musieliśmy wskazać baorom tych niechcianych
niewolników. My poszliśmy do baora który
mazywał się Marynger, ta wioska mazywała
się Desigen u baora nikt nas nie oszczędził
musieliśmy pracować a dzieci same się
chorowały sym jakoś dowiódł sobie rolę
ale córka, to też po pewnym czasie zaszła
mi choroba, zaszłam szukać lepszego miejsca
przenieśliśmy się na państwowy majątek tam
ja pracowałam przy dojeniu krów a mąż
dowodził w woty drewno na ~~ta~~ tak. Na tym
majątku mogłam częściej doglądać dzieci ale co
steżo jak warunki mieszkaniowe był pod
psem było zimno sejsie z obory, dosię że
zimno to jeszcze smród mogłam też iść z córką
do lekarza. Tam dostrzeżaliśmy wolność wyzwolali
nas wojska amerykańskie, od razu mieliśmy